

LAWRENCE Z ARABII 🍷🍷🍷🍷🍷🍷

REŻ. WERONIKA SZCZAWIŃSKA TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE

Lawrence z Warszawy

POMYSŁ BYŁ PROSTY – ZAPROSIĆ DO WSPÓŁPRACY, a więc w pewnym sensie na scenę, **UCHODŹCÓW**, aby przez ich osobiste świadectwa zmierzyć się z problemem wykluczenia i nienawiści wobec Innego. Uchodźcy nie pojawili się, zamiast nich przyszli w różnym stopniu z Polską zintegrowani imigranci. Jednak problem stereotypów pozostał.

Na kameralnej scenie Teatru Powszechnego nie ma egzotycznych scenerii rodem z kultowego filmu Davida Leana „Lawrence z Arabii”. Widzowie siedzą na trybunach zamykających scenę z czterech stron. Pole gry stanowi przede wszystkim przestrzeń pośrodku. Odległe echa Orientu odnaleźć można w barwnych, przypo-

minających arabskie tuniki strojach aktorów. Minimalistyczna, nieco abstrakcyjna przestrzeń sprawia, że uwaga widza skupia się na aktorach, którzy odgrywają własne etiudy, inspirowane opowieściami imigrantów. Swego rodzaju mistrzem ceremonii jest ciemnoskóry Mamadou Góo Bâ, do którego należy ironiczny finał spektaklu.

Przedstawienie Szczawińskiej, choć nierówne dramaturgicznie, broni się poczuciem humoru i dystansem, z jakim aktorzy odgrywają wyobrażenia o obcych. Najmocniej w tej fraszce performatywnej wybrzmiewa jednak osobisty, chwilami przejmujący monolog Marii Robaszkiewicz o zwątpieniu w moc teatru.

MICHAŁ CENTKOWSKI

